



Dziecko w grupie, czyli o przedszkolu dla dzieci

Anna Florek

Przedszkole, o którym piszę w tym artykule, rozpoczęło działalność w 1990 roku i z założenia miało być miejscem otwartym na potrzeby dzieci, niezależnie od poziomu ich rozwoju, a także na potrzeby ich rodziców i pracowników przedszkola. Wszyscy mieli tworzyć społeczność troszczącą się o siebie nawzajem i o miejsce, w którym przebywają. Pomysł, aby utworzyć przedszkole, był efektem moich zawodowych doświadczeń. Pracując jako psycholog w Instytucie Matki i Dziecka, wielokrotnie spotykałam się z dziećmi, dla których przedszkole było trudnym traumatycznym przeżyciem. Było kilka powtarzających się powodów. Gwałtowna separacja w okresie adaptacji, sytuacje związane z posiłkami, toaletą, leżakowaniem, nazbyt rygorystyczna organizacja dnia powiązana z obowiązkowym uczestnictwem dzieci w zajęciach. Inną zastanawiającą dla młodego psychologa sytuacją było wykluczanie z edukacji przedszkolnej dzieci z powodu ich niepełnosprawności. Rozwiązanie tych problemów zobaczyłam podczas swojej zawodowej praktyki w Maiz (Niemcy) w montessoriańskim przedszkolu integracyjnym. Struktura przedszkola z grupami zróżnicowanymi wiekowo, organizacja pracy z dziećmi powiązana z ich potrzebami, szanowanie dziecięcej wolności i wyborów, otwarcie przedszkola dla rodziców – to były moje inspiracje.

Obecna formuła organizacyjna przedszkola ukształtowała się po dwóch latach działania. Charakterystyczne punkty to grupy mieszane wiekowo, łączenie dzieci sprawnych i z niepełnosprawnościami w proporcji 3:1, pani i pan opiekujący się każdą

grupą równocześnie, specjaliści prowadzący terapię i wspierający edukację dzieci, współpraca osób zatrudnionych ze sobą i z rodzicami realizowana na co dzień i w odniesieniu do każdego dziecka. Ponieważ jednak program organizacyjny i wychowawczy naszego przedszkola wyznaczają potrzeby rozwojowe dzieci, dlatego jesteśmy ciągle w trakcie uczenia się tego, jak najlepiej pomagać dzieciom rozwijać się, a ich rodzicom – wychowywać. Każde nowo przychodzące dziecko, wiedza docierająca do nas ze świata (tak byto z terapią behawioralną) oraz własne doświadczenia sprawiają, że chcemy i musimy się uczyć, a dzięki temu rozwijać jako osoby, specjaliści i jako instytucja.

Zaspokojenie podstawowych potrzeb dziecka jest możliwe, jeśli przedszkole będziemy postrzegać i organizować jako dzieci w grupie, nie zaś jako grupy dzieci. Realizując w praktyce koncepcję przedszkola nazwanego przeze mnie „Dziecko w grupie”, koncentrujemy się na każdym dziecku i na wspieraniu jego rozwoju. Zróżnicowane oddziaływanie i dostosowane do możliwości wymagania są wpisane w ten model. Dlatego też przebywanie dzieci w grupach mieszanych wiekowo, łączenie dzieci sprawnych i z niepełnosprawnością postrzegamy jako okoliczność sprzyjająca rozwojowi każdego przedszkolaka. Przedszkole rozumiane jako grupy dzieci podkreśla jednorodność, a przynajmniej duże podobieństwo członków grupy i w związku z tym zakłada ujednoczone oddziaływanie na grupę i mało zróżnicowane wymagania wobec należących do niej dzieci. Dlatego też odeszłam od modelu przedszkola

z podziałem na grupy wiekowe, by również organizacja przedszkola skłaniała do zindywidualizowanego podejścia do pozostających pod naszą opieką dzieci.

Przedszkole z grupami mieszanymi wiekowo jest miejscem przyjaznym dla każdego z osobna i dla wszystkich razem. W naturalny sposób zaspokajają ważne potrzeby dzieci.

Dziecko potrzebuje bezpiecznego miejsca

Podstawową potrzebą przedszkolaka jest potrzeba bezpieczeństwa. Co zapewnia dzieciom poczucie bezpieczeństwa? Z całą pewnością dobra opieka, którą gwarantuje postawa opiekunów, organizacja grupy, łagodna adaptacja. Dziecko, idąc do przedszkola, trafia pod opiekę obcych ludzi, do miejsca obcego, w którym panują nieznanne mu zasady. Czy to miejsce będzie postrzegane przez początkujących i zaawansowanych przedszkolaków jako bezpieczne, zależy od pierwszych dni pobytu w przedszkolu. Właśnie wtedy powinno się nawiązać z dzieckiem relację dającą mu poczucie bezpieczeństwa. Aby ta relacja zaistniała, wychowawca musi zająć się każdym dzieckiem indywidualnie i w taki sposób, by zechciało ono powoli oddalać się od przyprawdzającej je do przedszkola osoby i przybliżać do nowego opiekuna. Jednym dzieciom potrzeba na to kilku dni, innym nawet kilku tygodni. Należy im ten czas zapewnić. Jeśli nie może dziecku towarzyszyć matka, ojciec, niech będzie to ktoś inny dobrze mu znany; niech ktoś bliski mu towarzyszy w tej pierwszej wyprawie w obcy świat, dopóki nie nabierze odwagi. Dziecko musi wiedzieć, czy i kto będzie się o nie troszczyć wtedy, gdy zostanie w tym obcym miejscu. W przypadku każdego dziecka co innego będzie ważyło o tym, że poczuje się ono bezpiecznie. Z tego względu tak ważny jest kontakt z rodzicami, którzy pomogą wychowawcom zrozumieć dziecko. Jeśli podejmiemy odpowiednie działania i damy dziecku czas, przedszkolak chętnie zostanie w nowym otoczeniu, a jego rodzice spokojnie zajmą się obowiązkami zawodowymi. Cały czas powinniśmy dbać o emocjonalne bezpieczeństwo dziecka w równym stopniu jak o fizyczne.

W myśleniu o wychowaniu przedszkolnym nadal powszechniejsze jest przekonanie o wyższości

nabywania umiejętności umysłowych nad społecznymi i emocjonalnymi. Te pierwsze: liczenie, rysowanie, zapamiętywanie itp. trzeba ćwiczyć, natomiast te drugie powinny pojawić się same z siebie. Obserwując przedszkolaków, zauważam, że jest odwrotnie – dzieci widzące, że ktoś się nimi opiekuje, czujące się bezpiecznie, same z siebie nabywają nowe sprawności i wiedzę. Rzec można, że mając spokojne serce, mają otwarty umysł. Czas i uwaga przeznaczone na zajmowanie się dziecięcymi radościami i kłopotami, pomoc dziecku w radzeniu sobie z wyzwaniem życia w grupie to najważniejsze wymiary pracy wychowawców przedszkolnych.

Dziecko potrzebuje mądrych i życzliwych wychowawców

Kim jest wychowawca? Wiedza pedagogiczna to zdecydowanie za mało. Wychowawca powinien rozpoznawać, wybierać i realizować cele ważne dla rozwoju dzieci, którymi się aktualnie zajmuje. On wychowuje, to znaczy odkrywa potencjał tkwiący w dziecku i tworzy warunki, by ten potencjał mogło ono rozwinąć. Dobrze wypełnia swoje zadanie, jeśli pomaga dziecku przebyć czasem żmudną drogę od miejsca „nie umiem” do miejsca „potrafię” i cieszyć się wspólnie z każdego dobrze postawionego kroku. Świadomie nie piszę tu o grupie, lecz o konkretnym dziecku, ponieważ wychowawca ma przede wszystkim zadbać o konkretne dziecko, potem o jego relacje z innymi, a dopiero w następnej kolejności o grupę. Nie należy się obawiać, że postępując w ten sposób, nie zajmie się grupą i ucierpią pozostałe dzieci. Dziecko pozostające pod dobrą opieką dorosłych potrafi troszczyć się o siebie i o innych, i o fizyczne otoczenie.

Co powinno bardziej zaprzętać myśli wychowawcy przedszkolnego? To, że dziecko nie rozpoznaje kolorów, czy to, że jest ciągle samotne albo niszczy dzieciom ich prace? Nie będzie dobrze, jeśli nauczyciel przedszkola zajmie się kolorami, bo do tego obliguje go podstawa programowa i przygotowany przez niego plan zajęć dydaktycznych, a problemy dziecka pozostawi na boku lub zostawi je rodzicom, poradniom specjalistycznym itp. Priorytetem dla wychowawcy powinna być pomoc dziecku w radzeniu sobie ze swoimi smutkami, w budowaniu więzi z innymi, w zgodnym byciu

z rówieśnikami. Warto zrezygnować z zajęć o kolorach, by wyjaśnić to, co dzieje się z konkretnym dzieckiem, a jeszcze lepiej kolory wykorzystać do nauki wspólnej zgodnej zabawy. By tak działać, wychowawca musi być baczny obserwatorem swoich podopiecznych, twórczym kreatorem codziennej rzeczywistości przedszkolnej. Jego plan na dzień, na tydzień, a tym bardziej na miesiąc może być tylko zarysem – im bardziej odległym, tym bardziej delikatnym i możliwym do zmiany. Konkretny wydział, to co się dzieje z dziećmi i między dziećmi powinny mu dyktować charakter i rodzaj podejmowanych i proponowanych przedszkolakom działań. Z drugiej strony wiadomo, że dzieci potrzebują ładu i przewidywalności. Jednak plan dnia powinien być rozumiany i realizowany jako następstwo zdarzeń i tylko niektóre jego punkty jednoznacznie określone. Do takich należy na przykład pora rozpoczęcia obiadu, który trwać powinien tak długo, dopóki spokojnie nie spożyją go wszystkie dzieci. Wszystko może rozpocząć się trochę wcześniej lub później i trwać tyle, ile potrzeba dzieciom i ich wychowawcom. To nie znaczy, że dzieci nie trzeba zachęcać do koncentracji na tym, co robią, i wykonywania czynności w możliwie szybkim tempie. Różnice między dziećmi są i zawsze będą, ponieważ każde z dzieci jest w innym miejscu procesu uczenia się. Przydatne są dodatkowe propozycje zajęcia się sobą dla dobrze sobie radzących i zapewnienie spokoju tym, którzy są jeszcze mniej sprawni w wykonywaniu danej czynności. Pośpiech i nerwowość nie sprzyjają uczeniu się, budowaniu w dzieciach wiary w siebie, poczucia sprawczości i dobrym relacjom.

Dziecko potrzebuje zagospodarowania przestrzeni sprzyjającej samodzielności

Poza planowaniem w czasie (organizacja dnia, tygodnia) niezwykle ważne i przydatne jest właściwe zagospodarowanie przestrzeni w miejscu przebywania dziecka. Organizując tę przestrzeń, powinniśmy pamiętać, że mamy w grupie różne dzieci, z odmiennymi preferencjami i potrzebami rozwojowymi – dzieci młodsze i starsze, sprawne i z niepełnosprawnościami. Każde z nich powinno znaleźć interesujące dla siebie zajęcie. Pamiętajmy też o tym, że dzieci będą rozwijały te umiejętności i sprawności, do których dostarczymy im materiałów i pomocy.

Jeśli mamy kredki, będą uczyły się rysować, jeśli mamy pistolety, będą bawiły się w wojnę.

Należy zapewnić dzieciom miejsca, gdzie bawiąc się wspólnie, będą zdobywały umiejętności społeczne, ale też miejsca do indywidualnej pracy i takie, w których będą rozwijały umiejętności poznawcze, manipulacyjne, koncentrację. Dorośli często zapominają, że dzieci tym będą się bawić, co mają w swoim zasięgu. Swobodny dostęp do pomocy, przedmiotów i zabawek oraz przykład innych dzieci jest najlepszą zachętą do uczenia się. Przykładem może być kącik plastyczny, który będzie cieszył się zainteresowaniem przedszkolaków, jeśli nie brakuje tam papieru, kredek, farb, kleju.

Dobre zagospodarowanie powinno zachęcać dziecko do samodzielnego podejmowania aktywności i sprzyjać zgodnej zabawie. Utworzenie kącików tematycznych z zabawkami w zasięgu wzroku i ręki zachęca dzieci do wyboru aktywności bez pytania osoby dorosłej. Są takie kąciki, które zawsze cieszą się zainteresowaniem u dzieci – plastyczny, klockowy i samochodowy, zabawy w dom, z układankami, z książeczkami (ten pod warunkiem, że będzie czas na czytanie książeczek), ale są takie, które szybko się nudzą i trzeba je zamieniać, inaczej je wyposażając. Każde przedszkole powinno mieć magazyn zabawek i pomocy, by w salach zabawek nie było zbyt dużo, ale by były często wymieniane.

Dziecko potrzebuje zasad

W relacjach z dziećmi przyjmujemy zasadę, że one nie wiedzą jak. Wszystkie ich kłopoty i dorosłych z nimi wynikają z tego, że one nie wiedzą jak, a często i my nie wiemy jak. Dziecko nie wie, jak to zrobić, by nie było konfliktu pomiędzy tym, czego ono chce, a tym, czego chcą inni. Konieczne są zasady, czyli ustalenia, co należy robić, by wszystkim było możliwie jak najlepiej, żeby było sprawiedliwie (zdumiewające, jak szybko dzieci rozumieją znaczenie słowa „sprawiedliwie”). Jeśli zasady są ustalone, już obowiązują, to należy tłumaczyć dzieciom, szczególnie nowym, wiele razy wyjaśniać, dlaczego trzeba przestrzegać zasad. Wielką sztuką jest przełożyć zasadę na konkretne, proste i czytelne dla dzieci rozwiązanie. Jako przykład podam zasadę obowiązującą w kącikach tematycznych. Wydawać by się mogło, że jeśli

podzielimy salę na wyodrębnione części zagospodarowane w odmienny sposób, to damy dzieciom dużo propozycji do zabawy i każde coś dla siebie znajdzie ciekawego. Niestety, często okazuje się, że powodzeniem cieszy się jedno miejsce – wszyscy chcą budować z klocków, zainteresowanych jest tak dużo, że dzieci niechcący niszczą budowle swoje i innych. Wiadomo, co wtedy się dzieje. Kąciki tematyczne nie chronią przed konfliktami. Aby zapobiec takim sytuacjom, trzeba wspólnie z dziećmi ustalić, ile osób może się w tym miejscu dobrze bawić, jak długo i jak tego przestrzegać. Każde miejsce powinno być inaczej opisane. W kąciku plastycznym liczbę dzieci limituje liczba krzesetek przy stoliku, w innych kącikach są przyklejone haczyki na zawieszki z wizytówkami dzieci. Liczba haczyków oznacza maksymalną liczbę dzieci mogącą jednocześnie bawić się w tym miejscu. Czas zabawy też trzeba oznaczać w zrozumiały dla dzieci sposób: do wyjścia do ogródka, do czasu, gdy zadzwoni *timer*, aż przesypie się klepsydra... Dzieci chcą wiedzieć dokładnie, dlatego ustalenia muszą być szczegółowe. Ułatwia im to zgodną zabawę, uczy przestrzegania zasad, ale też tego, co sprawiedliwe. Dla dzieci bardzo ważne jest, by „było sprawiedliwe”, to znaczy, by każdy mógł w takim samym stopniu korzystać z miejsc, zabawek, uwagi dorosłych. Dobra organizacja przestrzeni, przemyślane zasady poza wszystkimi innymi korzyściami pomagają kształtować poczucie sprawiedliwości i troszczyć się, by „było sprawiedliwe”. Czy można tego wszystkiego dzieci nauczyć? Bardzo pomocne jest zorganizowanie dzieci w grupy mieszane wiekowo.

Dziecko potrzebuje być w otoczeniu starszych i młodszych od siebie, silniejszych i słabszych

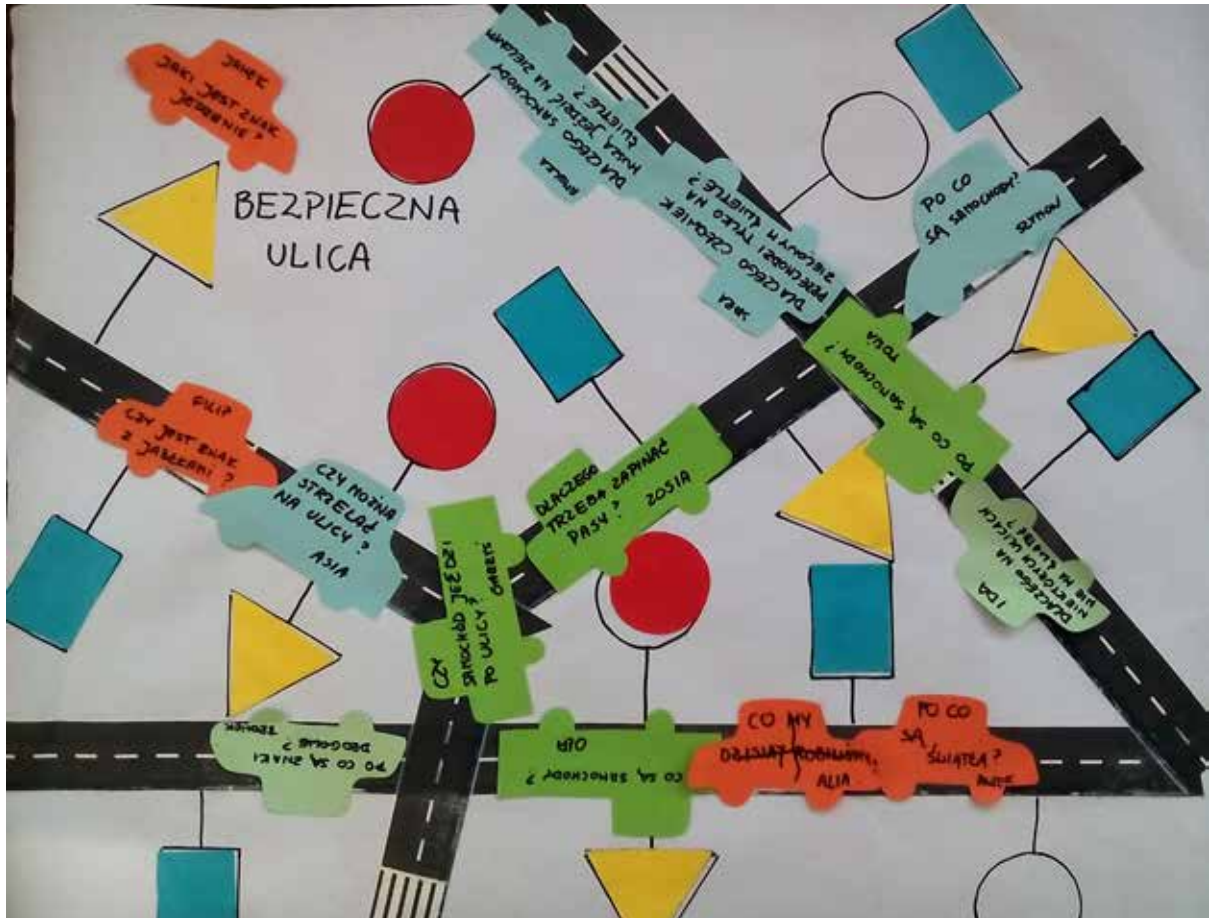
W tym artykule kilkakrotnie już podkreślałam wartość grupy mieszanej wiekowo. W takiej grupie dzieci szybciej przechodzą adaptację, ponieważ widząc starszych, uśmiechniętych, dobrze bawiących się kolegów, przestają się obawiać nowego miejsca. Młodszy widzą, jak starsi zwracają się do wychowawczyni, jak zachowują się w różnych sytuacjach, naśladują i są mniej zagubieni. W grupie zróżnicowanej można się o wiele ciekawiej bawić, szczególnie w rodzinę, w przedszkole. Z tym wiąże się rozwój społeczny dzieci. Będąc trzy lata w jednej grupie, są w sytuacji najmłodszego, potrzebującego

opieki i pomocy, średniego, który już powinien sobie samodzielnie radzić, i najstarszego, który nie tylko jest samodzielny, ale również pomaga innym. Sprzyja to również uczeniu dzieci przestrzegania zasad – zawsze młodszy, nowo przyjęci uczą się od starszych, dłużej uczęszczających do przedszkola. To duża pomoc dla wychowawców. Jest to też dla dzieci wspaniała sytuacja do uczenia się. Widzą, że nie każdy umie, ale każdy się uczy, i to jest normalne. Dzieci uczą się od siebie nawzajem, a czasami też pełnią rolę cierpliwych nauczycieli, pokazując, jak coś się robi lub po dziecięcemu wyjaśniając zawziętości tego świata.

Różny poziom umiejętności związany z wiekiem uczy dzieci większej wyrozumiałości dla tych, którzy czegoś nie potrafią. Dlatego też dzieci niepełnosprawne lepiej się czują w grupach mieszanych wiekowo, ponieważ „nie odstają”. Często właśnie wśród młodszych znajdują sobie partnerów do zabawy. W sytuacji, w której dzieci są na różnych etapach uczenia się danej umiejętności, nie są odosobnione, najgorsze. W takiej grupie nikt nie odstaje, każdy jest po prostu inny. Dla dzieci starszych, sprawnych jest to też ważne doświadczenie, dzięki któremu mogą nauczyć się wyrozumiałości, troski o innych i tego, że niektórzy muszą się bardzo natrudzić, by wykonać to, co im przychodzi z łatwością. To dobry początek do kształtowania świadomości, że każdy jest inny, do budowania adekwatnej oceny własnych możliwości bez oceniania, że jest się gorszym lub lepszym. Oczywiście tak może się dziać za sprawą uważnego i wrażliwego nauczyciela, który nie będzie porównywał osiągnięć dzieci, lecz podkreślał to, że każdego dnia mogą doświadczyć lub nauczyć się czegoś nowego.

Dziecko chce coraz więcej wiedzieć, umieć, rozumieć i dlatego zadaje pytania

W pierwszych latach działalności przedszkola nie zajmowałam się zbyt mocno zwaną dydaktyką przedszkolną. Zadania nauczyciela widziałam tak jak to określiła Maria Montessori. Nauczyciel ma przygotować otoczenie dziecka, udzielić instrukcji, jak danym materiałem/przedmiotem się posługiwać i odpowiedzieć na dziecięce pytania. Kiedy programy wychowania przedszkolnego stawały się coraz



Zapytajki – bezpieczna ulica

bardziej opaste i ustrukturalizowane, a powszechnie dostępne scenariusze zajęć zwalniały nauczycieli z wysiłku tworzenia, zauważyłam, że konkretne dziecko i jego nauczyciel zatracają swoją indywidualność. Poza tym koncentracja na realizacji zadanych przez podstawę programową treści kłóci się z troską o indywidualny rozwój poszczególnych dzieci. Postawiłam sobie pytanie: wokół czego organizować zajęcia z dziećmi, by podążać za nimi, by stymulować ich rozwój, by nie hamować, lecz rozbudzać ich ciekawość?

Wszyscy wielcy (Montessori, Piaget, Szuman) zajmujący się badaniem prawideł rozwoju dziecka zwracają uwagę na to, że dziecko zadaje pytania. Osoby zajmujące się małymi dziećmi wiedzą, że dzieci zamęczają pytaniami. Bardzo często jednak nikt im na te pytania nie odpowiada. Właśnie przedszkole powinno być miejscem, gdzie pytania dzieci są poważnie traktowane i to pytania powinny wyznaczać nauczanie organizowane przez nauczycieli.

Podstawowe pytania, jakie zadają dzieci w odniesieniu do każdego zagadnienia, to te dotyczące poszerzenia wiedzy i rozumienia świata (co to jest? dlaczego?); języka i porozumiewania się (jak to się nazywa? jak to powiedzieć?/nazwać?); zmysłów (jakie? jak?) i wykonawstwa (jak? z czego to zrobić?/jak? z czego to jest zrobione?). Otaczający nas świat poznajemy, dając odpowiedzi na te właśnie pytania. Dzieje się tak nie tylko w wieku dziecięcym, ale przez całe życie człowieka. Ważne jest, by nauczyć dzieci, że niewiedza jest normalnym stanem, że szukanie odpowiedzi jest właściwe, że trzeba szukać dociekliwie i że zawsze pozostaną pytania, na które trzeba szukać odpowiedzi. To zapada w świadomość dzieci.

Zabawa 5-letniej dziewczynki w przedszkole. Ania jest nauczycielką, a jej babcia – Dorotką. Rozmowa dotyczy pojazdów. Jest wiele pytań i adekwatne odpowiedzi Ani-wychowawczynie. Wśród pojazdów jest też rakieta. Dorotka pyta, co to jest rakieta. Ania odpowiada, że to taki pojazd, który leci daleko w kosmos. Kolejne pytanie Dorotki dotyczy tego,



Zapytajki – co przynosi jesień?

jak zrobiona jest rakieta, skoro jest ciężka, a tak wysoko i daleko może polecieć. Ania odpowiada: „Dorotko, to jest dla mnie jeszcze za trudne pytanie, ja jeszcze na to pytanie nie umiem ci odpowiedzieć. Jak się dowiem, jak jest zbudowana rakieta, to ci odpowiem”.

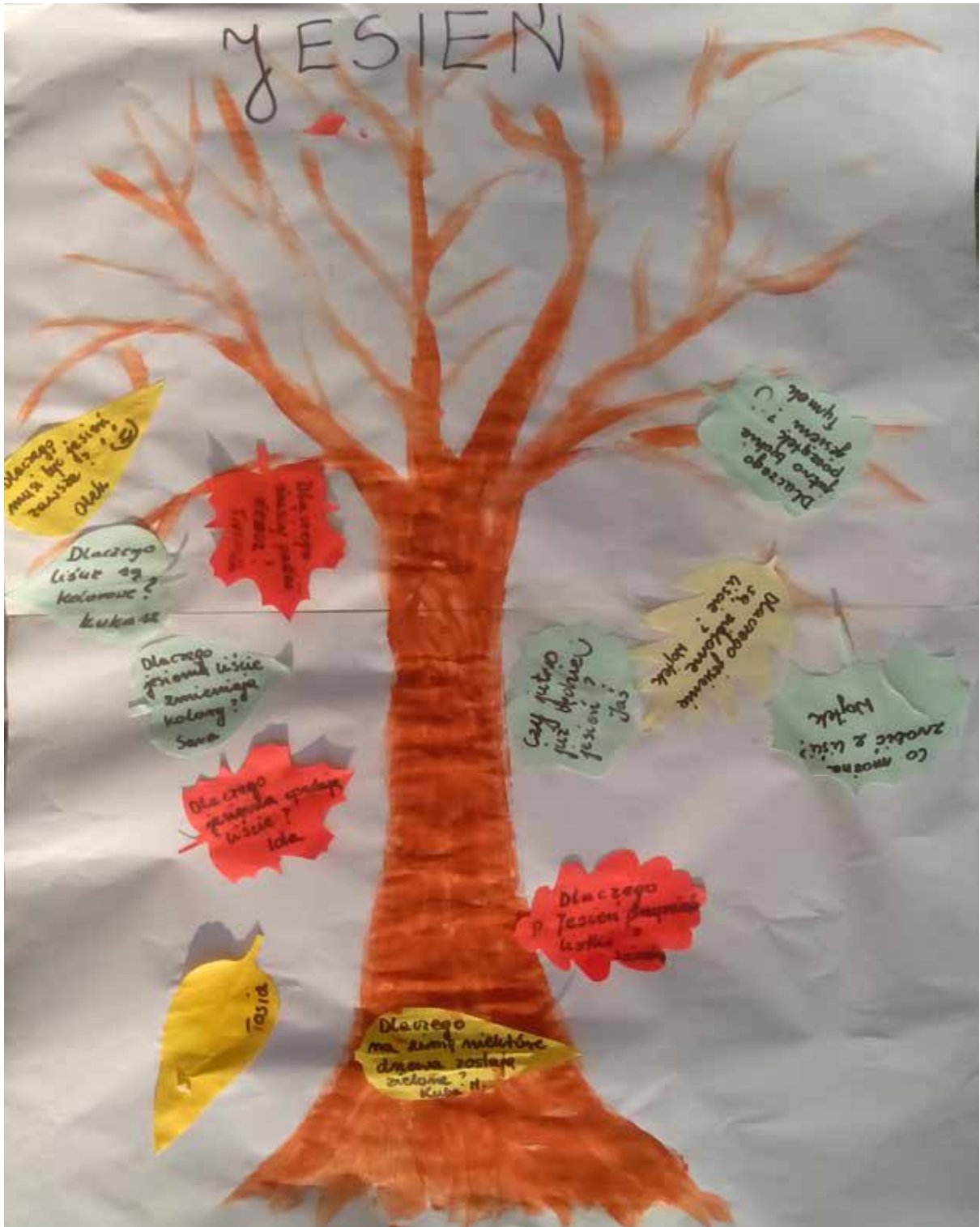
Nie ma nic złego w tym, że się nie wie. Trzeba się po prostu dowiedzieć.

Początkowo pytania dzieci zapisywaliśmy podobnie jak w metodzie projektu, ale ja nie chciałam, byśmy robili projekty, lecz wspólnie z dziećmi 3-, 4- i 5-letnimi odpowiadali na zadawane przez nie pytania na tematy je interesujące i sformułowane przez nas. Każde pytanie jest ważne i na każde trzeba poszukać odpowiedzi. Z czasem zmodyfikowaliśmy planszę z pytaniami (w naszym przedszkolnym języku: z „zapytajkami”) – każdorazowo dostosowaliśmy ją do tematu. Na przykład, gdy dzieci zajmowały się teatrem, to plansza była widownią i fotele były miejscami, gdzie zapisywano pytania dzieci. Dziecko zadające pytanie wybierało sobie fotel, na którym pytanie zostało zapisane. Każde pytanie jest podpisywane imieniem dziecka. Plansza z zapytajkami jest zawsze fotografowana i umieszczana na tablicy ogłoszeń po to, by rodzice wiedzieli, jakie pytania zadają dzieci, czym zajmują się dzieci

z wychowawcami i o czym oni sami mogą z dziećmi rozmawiać.

Metoda pytań to nie tylko stymulacja rozwoju dzieci. To również bodziec samorozwoju nauczycieli. Tematy się powtarzają, ale pytania są różne i różna jest wiedza dzieci, ich umiejętności. Nauczyciel nie tylko ma zwyczajnie odpowiedzieć na pytania, ale też sprawić, by dzieci rozwijały się we wszystkich czterech sferach: wiedzy, języka, zmysłów i wykonawstwa.

Zadawanie pytań jest ważne dla każdego i w każdym czasie. Dopóki człowiek zadaje sobie pytania i zastanawia się, dopóty uczy się, rozwija. Nigdy nie jest się tak dobrym, by nie można być lepszym. Miara, ile jesteśmy w stanie zrozumieć, nauczyć się, czego dokonać oraz droga i sposób osiągnięcia tego nie są jednakowe dla wszystkich. Dla każdego jest inna, ponieważ różnimy się od siebie. Pytanie i szukanie odpowiedzi jest życiem, jest uczestnictwem we wszechświecie. Dlatego dziecko, zadając pytanie dorosłemu, budzi go, zaprasza do wędrowki w znane i nieznane światy.



Zapytajki – co przynosi jesień?

Dziecko potrzebuje rodziców w przedszkolu

Potrzebuje rodziców w różnych sytuacjach: w okresie adaptacji, w sytuacjach trudnych i radosnych, podczas uroczystości itp. Żaden rodzic nie chce

być wzywany, ale każdy chce uczestniczyć, na miarę swoich możliwości, w przedszkolnym życiu swojego dziecka. By tak się działo, przedszkole musi być otwarte dla rodziców. Poza okresem adaptacji, o którym już pisałam, rodzice powinni mieć możliwość w każdej chwili wejść do przedszkola, do grupy,

gdzie przebywa ich dziecko, i zobaczyć, co się z nim dzieje, jak sobie radzi. Odprowadzanie i odbieranie dziecka z jego sali, przeszkłone drzwi, wyznaczone godziny wychowawców na spotkania z rodzicami to warunki fizyczno-organizacyjne. Ale to, co jest najważniejsze, to postrzeganie siebie nawzajem (rodzice i pracownicy przedszkola) jako partnerów, ważnych sprzymierzeńców dziecka. Jeśli w sytuacjach problemowych będziemy uwagi rodziców odbierać jako troskę o swoje dziecko, to znaleźliśmy najlepszą drogę do skutecznej pomocy dziecku i poprawy jakości pracy przedszkola. Częsty i naturalny kontakt z rodzicami sprawi, że będziemy dla siebie życzliwi i nie zapomnimy mówić o tym, co jest dobre, udane. Potrzebują tego wszyscy, ale w szczególności dziecko, które pragnie wokół siebie życzliwej atmosfery i chce, by rodzice dowiadywali się o nim dobrych rzeczy.

Współpraca zespołu warunkiem dobrej pracy przedszkola

Największą wartością każdej instytucji są zatrudnieni w niej ludzie. Współpraca jest możliwa, jeśli zatrudnione osoby przyjmują, akceptują wartości obowiązujące w miejscu pracy i we współpracy z innymi realizują je. Każdy wnosi swoją osobowość, wiedzę, umiejętności. Postawa „nikt nie jest doskonały, ale każdy powinien do doskonałości dążyć” jest niezbędna. Doświadczenie zawodowe, zdobyta wiedza nie czyni doskonałym, lecz powinna uświadamiać konieczność dążenia do coraz lepszego porozumiewania się, wspierania i realizowania ważnych dla wszystkich zadań. Wiąże się to z ciągłym poszukiwaniem i zmianami. Efekt jest znacznie lepszy, jeśli zmiany w miejscu pracy następują dlatego, że wszyscy widzą taką potrzebę dla dobra dzieci lub nawet konkretnego dziecka, i chcą tego. Zwykle, szukając rozwiązań dla jednego dziecka, wprowadza się innowacje, które pozytywnie wpisują się i wzbogacają to, co już istnieje. Do tego potrzebne jest wspólne zastanawianie się i dialog. W naszym przedszkolu służą temu zebrania rady pedagogicznej (nie rzadziej niż raz w miesiącu), spotkania zespołów terapeutycznych (przy omawianiu programów edukacyjno-terapeutycznych) i nieplanowane rozmowy osób zaangażowanych w pracę z konkretnym dzieckiem (zawsze wtedy, gdy zachodzi taka potrzeba). Mamy

wyznaczone godziny niedydaktyczne (obecnie jest to jedna godzina w tygodniu), gdy wszyscy wychowawcy i terapeuci są w przedszkolu, wykonują własne zadania związane z pracą z dziećmi, ale są też są dostępni dla siebie nawzajem. Mają dzięki temu możliwość uzgadniania ważnych spraw. Korzyści tego są szybko zauważalne, ponieważ nie trzeba się „łapać” – jest się dostępnym i to w takim skądzie, w jakim najlepiej uzgodnić, a potem wprowadzić daną zmianę.

Ważna, choć niedoceniana jest elastyczność organizacyjna. Dotyczy to w szczególności zadań terapeutów, miejsca wykonywania przez nich zadań – w gabinecie, w grupie, w domu rodzinnym dziecka, podczas zajęć innego terapeuty – tam, gdzie tego potrzebuje dziecko, wychowawcy, rodzice. Dodatkowe zajęcia z dziećmi powinny być dodawane i redukowane w zależności od tego, czego w danej chwili potrzebuje dziecko.

Czasem myślę – proces tworzenia przedszkola został już zamknięty. Nic bardziej złudnego. Najczęściej dzieci burzą to dobre samopoczucie. Okazuje się, na przykład, że to nowo przybyte ma rozpoznaną cukrzycę albo jego kłopoty wymagają zmiany organizacji pracy terapeutów, wychowawców, innych metod wsparcia. Może się zdarzyć, że jedno z dzieci ma poważny problem w relacjach z rówieśnikami. I cóż, trzeba się zebrać, zrobić planszę z zapytajkami, na której znajdą się pytania: jak to jest, dlaczego, co można zrobić i jak? Trzeba wspólnie na pytania odpowiedzieć i wprowadzić zmiany w naszej codziennej pracy, by dzięki temu pomóc dziecku i sobie w rozwoju.

Anna Florek jest psychologiem, od 1990 r. dyrektorką Społecznego Przedszkola Integracyjnego (SPI) Fundacji CZAS DZIECIŃSTWA. Inicjatorka i organizatorka tego przedszkola działającego według autorskiego programu „Dziecko w grupie”. Autorka modelu włączania dzieci autystycznych do grup rówieśniczych realizowanego w SPI.